

Agata SKAŁA

ALFRED GAWROŃSKI I ZYGMUNT KUBIAK – PARALELA Stronnicza refleksja na temat pewnych oczarowań poezją i językiem

Odmienne spojrzenie na istotę i rolę filozofii, wyrażające się w esejach Kubiaka i szkicach filozoficznych Gawrońskiego, stanowi mało znaczącą sprzeczność intelektualną, która nie niosła żadnych konsekwencji rzecznikom tych idei, tak w relacjach naukowych, jak i w rzeczywistości pozanaukowej. Obydwaj panowie przez ponad pół wieku pozostawali ze sobą w serdecznej przyjaźni. Od roku 1949 spotykali się głównie w Warszawie, rzadziej we włoskim mieście Albano. Te zbliżenia, co znamienne, wyrosły z fascynacji poezją, zwłaszcza Homerem, i łączyły się z dyskusjami na temat języka poetyckiego i mowy codziennej.

W jednym z esejów Zygmunta Kubiaka znajduje się takie oto wyznanie – tyleż nieoczekiwane, co prowokacyjne: „Zawsze podejrzewałem, że zwykła modlitwa każdej «dewotki» wyznającej religię biblijną, czy to żydowskiej, czy to prawosławnej, czy to katolickiej, może być bliższa tajemnicy wszechrzeczy niż medytacje wielu filozofów”¹.

Na jakim rozpoznaniu funduje się ta powściągliwa opinia o fachu filozofa? Autor *Brewiarza Europejczyka* daje do zrozumienia, że uprawianie filozofii kojarzy mu się z postępowaniem obciążonym fałszem. Nierzetelność refleksji filozoficznej widzi Kubiak w skrepowaniu prawdziwie wolnej myśli tym, że wyjaśnianie spraw istotnych przesłania filozofowi potrzeba kreowania samego siebie, własnego wizerunku, który będzie podlegał ocenie innych ludzi. Z ironią mówi Kubiak o zachowaniach niektórych filozofów: „Iluż pesymistów skanduje rozpacz takimi zdaniami, że musimy pytać: czy oni przypadkiem przed lustrem złoconym nie stoją i nie wpatrują się w melancholię oczu swych?”².

Wobec tego nieufnego stanowiska eseisty natychmiast rodzi się pytanie: a czy pisarz jest wolny od zakłamań i ograniczeń? Kubiak odrzekłby, że w doświadczaniu rzeczywistości i dochodzeniu do prawdy literatura ma większe możliwości niż filozofia, ponieważ wielka sztuka nie wypowiada, nawet nie próbuje nazywać tego, co niewyraźalne, lecz zatrzymując się w swej skromności w pół kroku przed Absolutem, milczy. Samo zaś milczenie – twierdził autor *Szkoły stylu* – jest już tchnieniem transcendencji. Milczenie traktował

¹ Z. K u b i a k, *Baron Corvo w Wenecji*, w: *Brewiarz Europejczyka*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1996, s. 102.

² T e n z e, *Pascal*, w: tenże, *Pólmrok ludzkiego świata*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1963, s. 122.

Kubiak jako podstawową kategorię estetyczną sztuki antycznej. Poszukiwał tego wyznacznika w literaturze rozmaitych epok, mniemając, że tylko ono jest władne unieść prawdę o sensie istnienia.

Filozof Alfred Gawroński poświadcza, że faktycznie, język pozostający w użyciu filozofów może oddalać od prawdy, ale też może pomóc sprawnie ją osiągać. Wszystko zależy od tego, z jaką precyzją instrument ten będzie wykorzystywany. Co więcej, właśnie na języku należy skoncentrować uwagę, gdy chce się zrozumieć to, co niejasne, zakryte i niepewne: „Pilne badanie języka może nam dać wiele – przekonuje Gawroński – może do pewnego stopnia zamknąć drogę, którą wkradają się urojenia; może być pomocą w dziele unieszkodliwiania mylących pojęć, wypaczonych rozumowań, systemów filozoficznych, które potrafią swoje wewnętrzne sprzeczności szczelnie okrywać zabiegami językowymi”³.

Gawroński – jak przystało na filozofa – dziedzinę, którą uprawia, traktuje jako pomost umożliwiający porozumienie człowieka ze światem i człowieka z człowiekiem, rodowód filozofii widząc w dialogiczności (podczas gdy poezja ma wywodzić się z monologu). Takie spojrzenie na filozofię jest, oczywiście, pochodzenia Platonskiego.

Wiadomo, że autor *Państwa* do poezji żywił wyjątkową niechęć, między innymi dlatego, że wymaga ona od odbiorcy uległości, paraliżuje jego umysł, wykluczając refleksję i dystans krytyczny i hamując zdolność obiektywnego myślenia. Platon uznawał poezję za największą przeciwniczkę filozofii, bo wyrabiała cechy posłuszeństwa psychicznego i oddziaływała na wrażliwość, a nie na intelekt⁴. O ile jednak zarzuty autora *Uczty* stosują się do poezji tworzonej w stylu formularnym⁵, zakładającym bierną lekturę i niedopuszczającym możliwości parafrazowania, o tyle trudno czynić taki zarzut poezji, która nie podlega rygorom technicznym. Mimo autorytarnej wizji Platona filozofowie szybko docenili wartość sztuki poetyckiej, a nierzadko też, gdy myśl spekulatywna zawodziła, posługiwali się językiem w sposób właściwy poetom: wykorzystując nieprzejrzystość znaczeń, ambiwalencję słów, w chwiejności sensów dostrzegając możliwość wyrażania tego, co opornie poddaje się opisowi ścisłemu. Zdaniem Gawrońskiego niektórzy filozofowie w wieloznaczności słów upatrują „skuteczną pomoc w dążeniu do zagórowania nad wewnętrzną

³ A. Gawroński, *W zwierciadlanym domu filozofii*, w: tenże, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z „Państwa”? U źródeł współczesnych badań nad językiem*, Biblioteka „Więzi” – Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków 1984, s. 29. (Przedmowę do książki napisał Zygmunt Kubiak).

⁴ To temat refleksji Gawrońskiego w tytułowym eseju z cytowanej tu książki. Zob. t e n ż e, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z „Państwa”?*, w: tenże, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z „Państwa”?*, s. 56-62.

⁵ Pomijam tu kwestię krytykowania poezji za jej niemoralną treść – stanowiącą dla Platona znaczący argument przeciwko poetom.

niejednorodnością ludzkich doświadczeń⁶. O dążeniu tym pisze: „Jest to pokusa, którą romantyczne zbliżenie się do poezji wzmogło, ale niebezpieczeństwo tej pokusy tkwiło w filozofii immanentnie. Pokusa polega na tym, że używając słowa raz w jednym, raz w nieco innym znaczeniu, albo używając go w sposób na tyle nieokreślony, aby się mogło kojarzyć z innymi swymi znaczeniami, można odnosić wrażenie, że się «zagórowało» nad takimi czy innymi trudnościami, że się zapełniło takie czy inne luki myślowe⁷”.

Filozofia jednak winna być uprawiana inaczej – z zachowaniem czujności wobec języka i z wrażliwością na język. Wierny tej zasadzie, Gawroński od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku popularyzuje filozofię analityczną, oksfordzką, promując ten rodzaj poznania filozoficznego, który racjonalnej argumentacji, wnioskowaniu i logice przypisuje rolę nadrzędną w ustalaniu prawdy o świecie. „Nadrzędną” nie znaczy „jedną”. Gawroński sądzi, że argumentacja bez poprzedzającej ją wizji rzeczywistości, to znaczy poczucia wizji prawdy, byłaby bezprzedmiotowa i jałowa. Rola filozofii polega na sprawieniu, aby owa wizja świata, leżąca u podstaw systemowego myślenia ontologicznego, stała się bardziej spójna i lepiej zrozumiała⁸.

Podjęcie Gawrońskiego do owej kwestii jest kontynuacją koncepcji filozofii biorącej swój początek z myśli Platonskiej. Platona *List siódmy* prezentuje taką właśnie ideę filozofowania⁹. Gawroński proponuje, jak starożytny myśliciel, patrzeć na filozofię niczym na szkołę inicjacyjną, gdzie kształci się zdolność zauważania problemów, za których sprawą dokona się przemiana całej osobowości adepta tejże dziedziny. Filozofia ma stanowić proces wtajemniczenia, wychowywania i wyostrenia percepcji wyższego rzędu poprzez ćwiczenia związane ze stałym obcowaniem z przedmiotem. Z dziedziny wychowania Gawroński wynosi spostrzeżenie, że „im wyższy stopień percepcji, tym bardziej jest ona wyuczona zdolnością, którą można w sobie wyćwiczyć¹⁰”, z czego autor *Pochwały filozofii lingwistycznej* wnioskuje, że mogą istnieć takie sfery rzeczywistości, których elementy spostrzega tylko człowiek wykształcony w danej dziedzinie. Gawroński widzi zatem w filozofii pożyteczną naukę, predestynowaną do tego, by stać się – gdy profesjonalnie używa się jej instrumentów – rewelatorką prawdy. Filozofowanie jest drogą do wtajemniczenia w to, co rodzi wątpliwości.

Odmienne spojrzenie na istotę i rolę filozofii, wyrażające się w esejach Kubiaka i szkicach filozoficznych Gawrońskiego, stanowi mało znaczącą

⁶ G a w r o ń s k i, *W zwierciadlanym domu filozofii*, s. 24.

⁷ Tamże.

⁸ Por. t e n ż e, *Wizja i argumentacja w filozofii. Od lektury Homera do teorii metatekstu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011, s. 27.

⁹ Zob. P l a t o n, *List siódmy*, w: tenże, *Listy*, tłum. M. Pąckińska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1987, s. 24-68.

¹⁰ Por. G a w r o ń s k i, *Wizja i argumentacja w filozofii*, s. 32.

sprzeczność intelektualną, która nie niosła żadnych konsekwencji rzecznikom tych idei, tak w relacjach naukowych, jak i w rzeczywistości pozanaukowej. Wydać się to może zadziwiające, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę fakt, że obydwaj panowie przez ponad pół wieku pozostawali ze sobą w serdecznej przyjaźni. Od roku 1949 spotykali się, mniej lub bardziej regularnie, głównie w Warszawie, w kawiarni Nowy Świat (na rogu Świętokrzyskiej) albo w Bristolu, rzadziej we włoskim mieście Albano, gdzie mieszkał Gawroński, a doład Kubiak w czasach PRL-u raczej nieczęsto mógł wyjeżdżać. Te zbliżenia, co znamienne, wyrosły z fascynacji poezją, zwłaszcza Homerem, i łączyły się z dyskusjami na temat języka poetyckiego i mowy codziennej. Gawroński, mimo uwagi dla Platona (którego Kubiak również podziwiał i trochę tłumaczył) i przeświadczenia o głównej roli filozofii w dochodzeniu prawdy o sensie życia i istocie człowieczeństwa, swoją pracę filozoficzną zawsze sytuował w pobliżu wielkiej poezji starożytnej, w Homerze i sumeryjsko-akadyjskim eposie o Gilgameszu szukając inspiracji do naukowych diagnoz. Admirację Gawrońskiego dla poezji potwierdza ostatnia jego książka, *Wizja i argumentacja w filozofii*. W jej początkowych rozdziałach ujawnia się też ewidentnie wpływ Kubiaka – taki mianowicie ogląd antycznych dzieł, jaki został przez pisarza przedstawiony w pierwszym zbiorze esejów, w *Półmroku ludzkiego świata*. W ocenie Gawrońskiego (i, jak przypuszczam, wielu, którzy zetknęli się z twórczością Kubiaka) ta książka uchodzi za najważniejszą pozycję w dorobku autora *Mitologii Greków i Rzymian*.

Wolno sądzić, że wywiedzione ze wspólnych rozmów o języku spostrzeżenia, Kubiak i Gawroński pożytkowali, z wykorzystaniem różnych metod i perspektyw widzenia, w swoich pracach naukowych i literackich.

Kubiak z upodobaniem odkrywał przed czytelnikami szkiców swoją szczególną wrażliwość na język polski, pisząc na przykład tak: „Język ten jest przepiękny już w poszczególnych słowach, takich jak «tęsknota» albo «zmierzch». Do dziś też słowa polskie przywołują jedne drugie niezatartymi przez czas echami etymologicznymi: słowo «modry» do dziś się iskrzy jakby rosą, jakby wilgotnością swej barwy, bo swoim dźwiękiem przywołuje słowo «mokry». «Świat» się rozjarza nad nami słońcem albo wschodzi luną gwiazd, gdy słyszymy w nim słowo «świecić». Słowo «błogi» jest naprawdę błogie w brzmieniu, a słowo «cisza» – ciche”¹¹.

Są w twórczości Kubiaka także rozważania fachowe, na przykład w *Mitologii Greków i Rzymian*: „Miano «Chaos» oznaczało pierwotnie otchłań, pustą przestrzeń, jak nas pouczają pokrewieństwa etymologiczne w języku greckim, zwłaszcza bliskość wobec słów: «chasko», «ziewam», «szeroko się

¹¹ Z. K u b i a k, *O dwóch stylach Mickiewicza*, w: tenże, *Uśmiech kore*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2000, s. 99n.

rozwieram», i «chasma», «rozpadlina», «przepaść», oraz w innych językach indoeuropejskich; wyraz ten jest z pewnością prastary. W ciągu wieków nabył on znaczenia bezładnej mieszanki żywiołów¹².

Zasada docierania do pradawnych historii poprzez rekonstrukcję etymologiczną słów jest charakterystycznym wyznacznikiem tego opracowania mitów¹³. O wiele wyrazistszy obraz fascynacji i stosunku do języka daje jednak inna wypowiedź Kubiaka: „Jest [polszczyzna – A.S.] dla mnie medium odczuwania świata, główną formą artystyczną, jaka wyznacza moje miejsce, nawet już nie tylko zawodowe jako literata, ale moje miejsce wobec metafizyki¹⁴”.

Równie wymowne jest i takie oto zgłębienie istoty języka, dokonane przy okazji wspomnień z dzieciństwa: „Tego, jak sam, wrywając się z niemowlęctwa, po raz pierwszy mową polską przemówił, oczywiście nikt z nas nie pamięta. Ale za to pamięta się może swoje pierwsze zachwyty nad językiem polskim jako instrumentem sztuki. Te zaczarowania są zazwyczaj wcześniejsze od momentu, gdy zaczęliśmy w ogóle rozumieć, co oznacza słowo «szkoła». Pamiętam chwile, gdy rym, ta zabawka, swojska z wylizanych, ilekroć trzeba było wybrać, «kto się kryje», i z najprostszymi zgadywanek, okazywał się nagle dzwonkiem i dzwonem czegoś, co zaczęło przemawiać jako prawdziwa poezja. Nie od razu mogłem ją zrozumieć. Do dziś pamiętam czas, gdy słuchałem *Powrotu taty*: «Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem / Za miasto, pod słup na wzgórek...». Nie umiałem czytać, znałem te wiersze tylko ze słyszenia. Słowo «dziatki» pojmowałem nie jako «dzieci», ale jako liczbę mnogą od «dziadka». Wstydziłem się zapytać, ale dziwiło mnie to, że owi starszycy tak niespokojnie czekają na tatę. I do dziś, choć już znam dystynkcje ortograficzne, ilekroć słyszę tę balladę, widzę oczyma wyobraźni tłum dziadów, z siwymi brodami, z kosturami w dłoniach, jak idą zwartym szeregiem¹⁵”.

Zauroczenie językiem polskim, brzmieniem i migotliwością znaczeń, które otwierają się na nieograniczone możliwości kreacyjne, to w twórczości Kubiaka jeden z tematów szczególnie mocno wyeksponowanych. O tym, jak wielka okazała się to fascynacja i jak wrażliwy był pisarz na urodę polszczyzny,

¹² T e n ż e, *Co mówiono o początkach*, w: tenże, *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1997, s. 37.

¹³ Rozpatrywanie przez Kubiaka sztuki poetyckiej na takiej płaszczyźnie, na jakiej tworzywo literackie, słowo, opisuje się poprzez odniesienia do jego sposobu istnienia (do jego odpowiedniości względem desygnatu), jest częściowo zbieżne z założeniami teorii sztuki, której początek dał Platon. Związki Kubiaka z tradycją platońską unaocznia zwłaszcza sposób, w jaki eseista rekonstruował antyczne mity – poprzez analizy etymologiczne wyrazów. Taką metodę zastosował Platon w *Kratylosie* (zob. P l a t o n, *Kratylos*, tłum. W. Stefański, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich–Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1990).

¹⁴ Z. K u b i a k, *Język polski, symbol ojczyzny*, w: *Uśmiech kore*, s. 74.

¹⁵ T e n ż e, *Język ojczysty*, w: *Uśmiech kore*, s. 247-248.

świadczą nie tylko czułe wyznania, choćby te cytowane. Przekłady *Eneidy*, wierszy Kawafisa, Klemensa Janicjusza i poetów angielskich czy też *Wyznań* św. Augustyna mówią same za siebie. Szacunek dla języka w tym przypadku wzrastał z pewnością w pracach translatorskich: podczas spoufalania się z urodą delikatnych, kruchych epigramatów, w kontakcie z łacińską poezją Jana Kochanowskiego. Pod urokiem czarnoleskiej poezji kształtował się styl autora *Brewiarza Europejczyka*.

Warto dodać, że przytoczony fragment – reminiscencja z dzieciństwa – jest pod pewnym względem wyjątkowy, niecodzienny, Kubiak należał bowiem do szeregu tych pisarzy, którzy rzadko zajmowali się sobą.

Kiedyś zapytałam go, czy nie odczuwał potrzeby prowadzenia dziennika. Odrzekł, że absolutnie nie, wyjaśniając, iż gdyby tworzył wyłącznie opowiadania lub powieści, wówczas na pewno zdecydowałby się na zapiski diariuszowe. Ponieważ wyrażał to, co chciał, w esejach – dziennika nie potrzebował. Esej w zupełności go satysfakcjonował. Myślę jednak, że jeśli nawet nie uprawiałby eseistyki, a zajmował się tylko dziedziną translatorską i tworzył właśnie teksty stricte literackie – również nie podjąłby się prowadzenia dziennika. Kubiak był skromny.

Trzeba wszakże pamiętać, że esej to specyficzny gatunek. Tutaj osobowości pisarza nie można oddzielić od jego dzieła. W eseistyce postać autora odgrywa bardzo ważną rolę, stanowiąc spoiwo jej treści. Umysłowość i temperament Kubiaka zawierają się zatem w jego dorobku eseistycznym. Jan Paweł II w liście skierowanym do artystów słusznie zwrócił uwagę na charakterystyczną rzecz: „Tworząc dzieło, artysta wyraża [...] samego siebie do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego kim jest i jaki jest”¹⁶. Esej – można uściślić – dużo wyraźniej niż gatunki wybitnie literackie pokazuje mentalność pisarza.

Innym problemem pozostaje to, że dziennik ma formę żywiołową, emocjonalną – i w związku z tym nie mieścił się w ramach estetyki Kubiaka. Dla niego, jeśli coś okazywało się niewykończone, nieoszlifowane, nie było godne uwagi. Autor *Szkoły stylu*¹⁷ nie krył niechęci do takiej sztuki i takiej literatury, w której do głosu dochodziła przesadna liryczność, szafowanie emocjami, eksponowanie uczuć i wewnętrznych rozterek. Z ironią mówił: „Niektórzy pisarze sądzą, że są niezwykle oryginalni [...], gdy odsłaniają banalne zakamarki swoich duszyczek”¹⁸.

Podobną opcję reprezentował Gawroński, twierdząc: „Uświadomienie sobie własnego miejsca w świecie – a nie narcystyczne przyglądanie się własne-

¹⁶ Jan Paweł II, *List do artystów*, nr 2.

¹⁷ Zob. Z. Kubiak, *Szkola stylu. Eseje o tradycji poezji europejskiej*, PIW, Warszawa 1972.

¹⁸ Tenże, Stefan Kisielewski, w: tenże, *Przestrzeń dzieł wiecznych. Eseje o tradycji kultury śródziemnomorskiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993, s. 199.

mu wewnątrz – staje się źródłem najgłębszej refleksji duchowej¹⁹. Z pewnością dlatego swoje narracje filozoficzne prowadził w sposób przezroczysty (czyli starał się pisać tak, aby nie eksponować siebie), obiektywizując wypowiedzi najbardziej, jak to możliwe. Nie znaczyło to jednak, że jego dyskurs miał charakter bezemocjonalny. Wnikliwy czytelnik bez trudu dostrzeże ekscytację wynikającą z przywiązania do ulubionych filozofów i językoznawców, objawiającą się w kilkudziesięcioletnim wytrwałym i konsekwentnym przypominaniu i analizowaniu rozmaitych teorii. Podjął się tego Gawroński w przekonaniu, że filozofia języka oparta na rozpoznaniach Noama Chomsky'ego czy Charlesa Kahna warta jest wysiłku intelektualnego i cierpliwe jej studiowanie, a przede wszystkim otwarcie na nowe lub niedoceniane badania, może nieść wymierne korzyści dla polskiej myśli filozoficznej.

Gawroński też nie prowadził dzienników ani nie pisał pamiętników. Wbrew tradycji rodzinnej, bo wypada zauważyć, że ojciec jego Jan był autorem kilku pokaźnych książek o wybitnie autobiograficznym charakterze²⁰ i dwu tomów esejów z podróży²¹, gdzie wyraźnie wyeksponowano osobę autora-peregrynatora, oraz że pozostawił ponad dwa tysiące stron maszynopisów i rękopisów nieopublikowanych wspomnień (w językach polskim i francuskim). Również matka Alfreda, Luciana Frassati, wydała tom poświęcony osobistym przeżyciom związanym z konspiracją i doświadczeniami wojennymi²². Obydwoje rodzice Alfreda Gawrońskiego zapisali się chlubnie w polskiej historii i kulturze²³. Jan Gawroński służbę ojczyźnie urzeczywistniał w pracy dyplomatycznej i wywiadowczej, w latach dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku. Dyplomacji dała początek trzykrotna misja wojskowa w głąb Rosji w roku 1918, podczas trwających jeszcze działań wojennych. Zadaniem Gawrońskiego było między innymi poznanie zamiarów obozu carskiego względem Polski. Na Krymie spotkał się z wielkim księciem Nikołajem Nikołajewiczem Romanowem. Jesienią 1918 roku wstąpił do Szkoły Podchorążych, a w roku 1919 już jako oficer brał udział w walkach na Białorusi w 13 Pułku Ułanów. Potem pełnił różne funkcje na placówkach dyplomatycznych: w Szwajcarii, w Niemczech, Holandii, Turcji i Austrii (do roku 1938 był posłem RP, czyli

¹⁹ A. Gawroński, *Ani scholastyka, ani fenomenologia*, w: tenże, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z „Państwa”?*, s. 319.

²⁰ Zob. J. Gawroński, *Dyplomatyczne węgry*, Pax, Warszawa 1965; tenże, *Moja misja w Wiedniu 1932-1938*, PWN, Warszawa 1965; tenże, *Wzdłuż mojej drogi. Sylwetki i wspomnienia*, PIW, Warszawa 1968; tenże, *Drogi prowadzą do Rzymu. Wspomnienia i refleksje*, Pax, Warszawa 1972.

²¹ Zob. tenże, *Do źródła muz. Greckie wrażenia dyletanta*, Pax, Warszawa 1970; tenże, *Gdzie wzrok nie sięga... Refleksje z wędrówki po Jonii*, Pax, Warszawa 1973.

²² Zob. L. Frassati-Gawrońska, *Przeznaczenie nie omija Warszawy*, tłum. J. Tygielski, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2003. Pierwotny wydruk ukazał się w Bolonii w roku 1949.

²³ Zob. A. Skąła, *Jan Gawroński – homo viator. O postawie autobiograficznej*, w: *Obrazy drogi w literaturze i sztuce*, red. J. Adamowski, K. Smyk, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012.

ambasadorem w Wiedniu). Gawroński należał do międzynarodowej organizacji o nazwie „Prometeusz”, której celem miało być rozczłonkowanie Związku Sowieckiego na szereg niezależnych państw narodowych (realizował tajną akcję mającą na celu wyjaśnienie sytuacji Kurdów na pograniczu Turcji, ZSRR i Persji). Podczas drugiej wojny światowej Gawroński był utajnionym przedstawicielem Polski przy rządzie włoskim (między innymi dzięki niemu Polacy we Włoszech nie byli internowani), a po upadku Mussoliniego – jako komandos w stopniu majora w armii angielskiej wykonywał na terenie Italii i południowej Europy zadanie wydobywania z armii hitlerowskiej wcielonych do niej Polaków. Po wojnie zajął się pisarstwem.

Luciana Frassati-Gawrońska po wybuchu drugiej wojny światowej wyjeżdżała z Włoch w tajnych misjach do Polski. Na polecenie Mussoliniego III Rzesza wydała jej paszport dyplomatyczny. W grudniu Frassati wywiozła z Polski, jako guwernantkę dla dzieci, żonę generała Władysława Sikorskiego. Na jego polecenie w styczniu 1940 roku odbyła drugą podróż do Polski, w czasie której przewiozła walizkę przedwojennych polskich banknotów (milion złotych) do podstemplowania, po czym dokonała ich dystrybucji między członków podziemia. Później jeszcze kilkakrotnie wyprawiała się do Warszawy i Krakowa, nawiązując współpracę z państwem podziemnym i spotykając się z osobistościami życia politycznego. Jednocześnie Frassati była nieurzędowym łącznikiem Watykanu z duchowieństwem polskim. Za najważniejsze jej osiągnięcie należy uznać działania zmierzające do oswobodzenia profesorów krakowskich, aresztowanych 6 listopada 1939 roku podczas „Sonderaktion Krakau”, więzionych w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Frassati przeprowadzała w tym celu rozmowy z Mussolinim, przekonując go, aby wywarł nacisk na hitlerowców. Po osobistej interwencji Mussoliniego u Hitlera już 8 lutego 1940 roku wolność uzyskało 103 (według innych źródeł – 101) naukowców²⁴.

Jan i Luciana Gawrońscy utrwalenie wspomnień traktowali jako obowiązek względem społeczeństwa. Alfred z pewnością nie uczestniczył w misjach tak spektakularnych, jak te, które wypełniali jego rodzice, nie znaczy to wszakże, że nie doświadczył wrażeń i przeżyć ciekawych. Wydaje się jednak, że inaczej rozumiał swoje posłannictwo. Nie zwracając uwagi na siebie (to moje wrażenie, być może – mylne), uporczywie torował drogę nieznaną lub ignorowaną myśli intelektualnej – filozofii analitycznej.

²⁴ Zob. ks. J. Wolny, *Arcybiskup Adam Stefan Sapieha w obronie narodu i kościoła polskiego w czasie II wojny światowej*, w: *Księga Sapieżyńska. Praca zbiorowa*, t. 2, *Działalność kościelna i narodowa Adama Stefana Sapiehy*, red. J. Wolny, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1986, s. 343-365; por. A. Bolewski, H. Pierzchała, *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939-1945. Straty osobowe*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1989, s. 302-307, 336-341. Zob. też: Frassati-Gawrońska, dz. cyt.

O ile w związku z Alfredem Gawrońskim wypada czynić domniemania na temat jego zamysłów i motywacji, o tyle w przypadku Kubiaka znajdujemy wręcz ostentacyjnie prezentowaną postawę. Kubiak zdecydowanie mówił o konieczności traktowania własnego życia w duchu powinności: „Dręczymy się, ale [...] pracujemy. Cóż innego moglibyśmy robić? Odejść ze świata? Są jednak obowiązki wobec innych ludzi”²⁵. Deklarował poczucie misji. „Prawdziwa twórczość naukowa rozpoczyna się tam, gdzie staramy się zrozumieć świat głębiej, niż nam to dane jest w potocznej obserwacji. Zrozumieć po to, aby go przekształcać”²⁶ – przekonanie to wyraził w jednym ze swoich młodzieńczych szkiców. Już wtedy nakreślił swojemu pisarstwu dalekosiężne zadanie, miało się ono stać wielką propagandą humanistyki.

Od rozważań na temat roli humanistyki rozpoczyna się też twórczość filozoficzna Alfreda Gawrońskiego. W latach 1950-1952 na łamach tygodnika „Dziś i Jutro” ogłosił on cykl artykułów dotyczących religii, kultury i związków poezji z polityką. Teksty te z pewnością stanowiły ważny głos w dyskusji nad katolicyzmem i kulturą powojennej Polski, jakkolwiek lewicujące stanowisko ich dwudziestoletniego wówczas autora z dzisiejszego punktu widzenia nie wyda się specjalnie oryginalne. *Katolicy a walka klas*²⁷, *Drogi współczesnego kryzysu*²⁸ i *Poezja bezwładu czy poezja programowa?*²⁹ – to eseje, którymi Gawroński w sposób niezamierzony wpisuje się w filozofię idei³⁰.

Jest pewne, że już wtedy mocno zacieśniła się przyjaźń Zygmunta Kubiaka i Alfreda Gawrońskiego. Kubiak odegrał ważną rolę w działalności pisarskiej Gawrońskiego, o czym ten z wdzięcznością po latach wspomina. Autor *Uśmiechu kore* pomagał mu w pracy publicystycznej, szlifując jego polszczyznę.

Odnosi się wrażenie, że obu pisarzy łączył ten szczególny rodzaj przyjaźni, którego istotę celnie streszcza lapidarna formuła Epikura: „Wszelka przyjaźń jest sama w sobie cnotą, lecz początek ma w pożytku”³¹.

Urodzony w Turcji, w roku 1929 (to też data urodzin Kubiaka), w rodzinie polsko-włoskiej, Alfred Gawroński wychowywał się, uczył i mieszkał poza Polską³²:

²⁵ Z. K u b i a k, *Dalszy ciąg tych wojen*, w: tenże, *Dzieje Greków i Rzymian. Piękno i gorycz Europy*, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 357.

²⁶ T e n ż e, *Twórcza praca humanisty*, „Słowo Powszechne” z 14 VI 1949, nr 160, s. 3.

²⁷ Zob. A. G a w r o Ń s k i, *Katolicy a walka klas*, „Dziś i Jutro” 1950, nr 10, s. 1n.

²⁸ Zob. t e n ż e, *Drogi współczesnego kryzysu*, cz. 1, *Jak powstała „religia kultury”?*, „Dziś i Jutro” 1951, nr 36, s. 1n.; cz. 2, *Katolicyzm, polityka, kultura*, „Dziś i Jutro” 1951, nr 37, s. 2, 5.

²⁹ Zob. t e n ż e, *Poezja bezwładu czy poezja programowa?*, „Dziś i Jutro” 1952, nr 23, s. 3.

³⁰ To, jak interpretować działalność polityczną PAX-u i moralne wybory jego współpracowników, stanowi oddzielne zagadnienie, które wymaga osobnego potraktowania. Również Kubiak pisywał w tym czasie do tygodnika „Dziś i Jutro”.

³¹ Aforyzm w tłumaczeniu Zygmunta Kubiaka (t e n ż e, *Dzieje Greków i Rzymian*, s. 196).

³² Nawet wychowując syna z dala od Polski (do kraju ojca i dziadków Alfred przyjeżdżał na wakacje), rodzice zawsze dbali o to, by miał nauczycieli kształcących go po polsku.

w Turcji, w Austrii (w latach 1932-1938), we Włoszech (w latach 1939-1943), w Algierze (od jesieni 1943 do wiosny 1944 roku), później w Anglii (od roku 1944 pobierał nauki u benedyktynów w opactwie Douai³³), a od roku 1945 do lat pięćdziesiątych znów we Włoszech. Później dwie dekady przebywał w Polsce. Obecnie mieszka w Rzymie i Warszawie. Stała obecność niani Polki w okresie dzieciństwa, stosowne lektury, doświadczanie patriotycznej polskiej atmosfery w domu rodzinnym zdecydowały o wyborze polskości, mimo że językiem, którym Alfred Gawroński porozumiewał się z rodzeństwem, był i pozostaje nadal włoski (jego żona, dzieci i wnuki są Włochami)³⁴.

Od roku 1949 Alfred Gawroński często w Polsce bywał, tu lokując swoją aktywność naukową. Kubiak wspierał przyjaciela moralnie w sytuacjach trudnych. Nieprosta okazała się na przykład podjęta przez Gawrońskiego w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku inicjatywa wypromowania w Polsce angielskiej filozofii analitycznej. Dzięki zaangażowaniu także Jerzego Turowicza w tę ideę „Znak” ostatecznie zgodził się na wydanie osobnego numeru poświęconego filozofom lingwistom³⁵. Zanim jednak do tego doszło, redakcja miesięcznika sprzeciwiła się owemu pomysłowi. Po pierwszej odmownej decyzji Kubiak na znak protestu zniszczył napisany dla czasopisma „Znak” swój artykuł o filozofii Friedricha Nietzschego. Ci, którzy dobrze znali Kubiaka, wiedzą, że nie był to tylko gest teatralny. Osobiście dotknęła go niechętna postawa pracowników „Znaku” wobec zamiaru Gawrońskiego³⁶. Zaprotestował najbardziej wymownie, jak mógł, będąc w niełatwym położeniu materialnym (utrzymywał się z pisania).

Zastanawia nierychliwa reakcja redakcji, bo przecież filozofia lingwistyczna ani nie była wywrotowa, „niebezpieczna politycznie”, ani w żadnej mierze nie groziła kompromitacją miesięcznikowi, który starał się utrzymywać zadowolający poziom intelektualny. Faktem jest, że w dziewięć miesięcy po zrealizowaniu przez Gawrońskiego jego projektu zamieszczono w „Znaku”

³³ Bliska odległość dzieląca klasztor od Oksfordu zapewne miała jakieś znaczenie w późniejszej karierze naukowej Alfreda Gawrońskiego, który z filozoficzną formacją oksfordzką właśnie związał swoją działalność.

³⁴ Świadomość polskości była w rodzinie Gawrońskich sprawą niezwykle istotną. Pokazały to późniejsze wybory życiowe i pasje członków rodziny. Brat Alfreda, Jaś Gawroński, włoski dziennikarz i polityk, niejednokrotnie przysłużył się polskiej racji stanu. Siostra Wanda znana jest z wszechstronnej działalności na rzecz kultury polskiej. W okresie PRL-u zajmowała się w Rzymie rozdawaniem książek dla Polaków, opiekowała się intelektualistami podczas ich podróży do Włoch, założyła Centro Incontri e Studi Europei (Centrum Spotkań i Studiów Europejskich), przez niektórych nazywane „polską ambasadą”, i kierowała tą rzymską instytucją. Obecnie siostra Gawrońskiego aktywnie działa też na rzecz środowiska naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

³⁵ Zob. „Znak” 29(1977) nr 6(276.)

³⁶ Skład redakcji „Znaku” stanowili wówczas: Bohdan Cywiński (redaktor naczelny), Franciszek Blajda, Halina Bortnowska i Stanisław Grygiel.

krytykę tego popularyzatorskiego przedsięwzięcia, pióra Hanny Rosnerowej³⁷. (Wcześniej Rosnerowa do wydanego przez Alfreda Gawrońskiego numeru czerwcowego z roku 1977 tłumaczyła jeden tekst, a mianowicie *Jestem niewinny* Johna L. Austina). Chociaż artykuł polemiczny pokazuje niezłą orientację autorki we współczesnej filozofii, to jej warsztat krytyczny budzi pewne wątpliwości.

Rosnerowa zarzucała Gawrońskiemu „ślepą miłość” i „apologetyczny stosunek do wybranych myślicieli”³⁸, w efekcie czego dokonana przez niego prezentacja filozofii analitycznej miała uzyskać zdeformowaną postać, ukazując rzekomo zafalszowany obraz filozofii współczesnej. Autorka polemicznego tekstu, unaoczniając, jakoby obiektywnie, sprawę jakości polskiej filozofii, sama formułowała, wbrew logice wywodu, tendencyjne diagnozy i oceny. Na przykład, pisząc, że w dziewiętnastym wieku polski nurt myśli etycznej i historiozoficznej sytuował się nie tylko w filozofii „profesjonalnej”, ale przede wszystkim w literaturze, folgowała emocjom patriotycznym, mówiąc o „największej chyba na świecie poezji romantycznej”³⁹ (polskiej – oczywiście). Przekorna jest, w ujęciu Rosnerowej, kwalifikacja języka filozofii. Obok precyzyjnego formułowania myśli (na wzór analityczny) recenzentka równie istotnym wyznacznikiem czyni swobodę wypowiedzi i rozmach poetycki (wbrew zamysłom analityków). Tu autorka bodaj nie dostrzegła, że oponowała przeciw sobie, skoro stwierdzała, że język poezji to język manipulacji i zonglerki⁴⁰.

Można odnieść wrażenie, że jakość tego wystąpienia jest podobnej miary, co opinia o esejach Kubiaka autorstwa Zbigniewa Bieńkowskiego, jakkolwiek w tym drugim przypadku zarzuty wydawały się skrajnie różne od tych, które Rosnerowa stawiała Gawrońskiemu⁴¹. Otóż w ocenie Bieńkowskiego eseje Kubiaka są beznamienne, bo wynikają z oschłego kontaktu z poezją. Krytyk widział w tych szkicach zaledwie pocztówki z podróży, niezdolne zapalić czytelnika do poezji. „Kto podróżował z Herbertem i zaznał jego barbarzyństwa w ogrodzie, nie ma co wybierać się w podróż z Kubiakiem”⁴² – przekonywał. Bieńkowski nawet to, co inni (Hanna Malewska, Ewa Bieńkowska⁴³ i Stanisław Stabryła) uznawali za wyjątkowo godne uwagi – wielką erudycję Kubiaka, wyrażającą się w zainteresowaniu dla poezji nieograniczonym jakimiś

³⁷ Zob. H. Rosnerowa, *W sprawie filozofii współczesnej. Quaestio disputata*, „Znak” 30(1978) nr 3(285), s. 388-411.

³⁸ Tamże, s. 391, 392.

³⁹ Tamże, s. 397.

⁴⁰ Por. tamże, s. 410.

⁴¹ Zob. Z. Bieńkowski, *Książka dla wszystkich*, „Nowe Książki” 1986, nr 3, s. 89n.

⁴² Tamże, s. 89n.

⁴³ Ewa Bieńkowska widziała w Kubiaku filozofa kultury. Zob. E. Bieńkowska, *O „Szkołe stylu” Zygmunta Kubiaka*, „Tygodnik Powszechny” 27(1973) nr 17(1266), s. 3.

czasowymi ramami i wąskimi specjalizacjami – określił ironiczną etykietką „rozpiętości od parteru po Empire State Building”⁴⁴. Można przypuszczać, że ten sąd, podobnie jak w przypadku oceny artykułu Gawrońskiego *Pochwała filozofii lingwistycznej*, miał podstawy w lekturze podjętej z uprzedzeniem.

Naturalnie, kiedy się pisze i jest się zauważanym, trzeba liczyć się z różnymi opiniami. Nie zawsze muszą być one takie, jakich autor by oczekiwał. Negatywne oceny, jeśli zawierają się w granicach uczciwości i tolerancji, należą do standardów naukowej dyskusji. Inna rzecz, gdy się je formułuje z pozycji niezyczliwej. Recenzję oponentki Gawrońskiego wolno uznać za pożyteczną z perspektywy czytelniczego odbioru. Wykorzystując prawo do przedstawienia obrony (a ta została przeprowadzona błyskotliwie) w „Znaku”, Gawroński zyskał dodatkową możliwość pełniejszej prezentacji filozofii analitycznej (na dwadzieścia cztery strony recenzji dał dwudziestodwujęciostronicową odpowiedź, podczas gdy inicjujący „konflikt” artykuł *Pochwała filozofii lingwistycznej* liczył zaledwie trzynaście stron). Jednak uraz z powodu poczucia bezpodstawnej nieprzychylności ówczesnego środowiska „Znaku” Alfred Gawroński pielęgnuje do dziś.

Nie zawsze piszący ma szansę wyłożenia swoich racji, jak też nie każda zła ocena warunkuje zasadność obrony. Czasem zamiast publicznej debaty pozostaje pokorne czekanie, aż nowe, rzetelne opinie stłumią rozgoryczenie.

Jak zostało powiedziane, Kubiaka i Gawrońskiego łączyło zainteresowanie językiem. Wrażliwość Gawrońskiego na sensy i brzmienia słów jest w jego pismach nie mniej czytelna niż w twórczości Kubiaka. Różnica tkwi w sposobie oglądania tego, co stanowi specyfikę języka. Gawroński zajmuje się językiem naturalnym, systemowo prowadząc badania z pogranicza filozofii i języka w oparciu o rozpoznania współczesnych analityków, filozofów logiki i językoznawców: Petera Strawsona, Johna Austina, Johna Searle’a, Gottloba Fregego, Saula Kripkego, Gilberta Ryle’a, Bertranda Russella, Petera Geacha, Erica Havelocka, Charlesa Kahna czy Noama Chomsky’ego.

Działalność naukowa Alfreda Gawrońskiego w Polsce rozwijała się na przekór obowiązującym trendom, także w opozycji do tego, co w czasach PRL-u stanowiło przeciwwagę dla filozofowania poprawnego politycznie – zajmował on krytyczne stanowisko wobec lubelskiego neotomizmu egzystencjalnego, reprezentowanego przez Mieczysława Krąpca, i wobec fenomenologii⁴⁵. Zafascynowany myślą lingwistyczną, zachowując niezależność od

⁴⁴ B i e ń k o w s k i, dz. cyt., s. 89. Zob. t e n ż e, *Luksus*, „Twórczość” 29(1973) nr 10(339), s. 105-107.

⁴⁵ Zob. A. G a w r o ń s k i, *Ani scholastyka, ani fenomenologia*; t e n ż e, *Kiedy „być” znaczy „istnieć”?* *Z archeologii pytań metafizycznych*, „Znak-Idee” 1990 nr 2, s. 3-18. (Tom ten, zatytułowany „Język i metafizyka. Dziś i jutro filozofii polskiej”, zredagowany został przez Jarosława Gowina i Henryka Woźniakowskiego). Zob. też: *Dyskusja*, „Znak-Idee” 1990 nr 2, s. 30-55.

ośrodków uniwersyteckich, Gawroński podejmował śmiało polemiki, odważnie formułując diagnozy, i z zapałem prezentował nieznane lub mało popularne koncepcje filozoficzne, samodzielnie tłumacząc wypisy z dzieł anglosaskich analityków⁴⁶. Niechęć wobec błędnych teorii polskich filozofów niekiedy przybierała u niego charakter nielitościwy i bezkompromisowy. O współczesnym tomizmie lubelskim na przykład nie wahał się mówić, że to filozofia „wykazująca po prostu niedouczenie się jego przedstawicieli w zasadniczych kwestiach, w których filozofia XX-go wieku zrobiła ogromne postępy”⁴⁷. Ten neotomizm, zdaniem Gawrońskiego, uprościł i zubożył rzeczywistość, bo też metafizyka, którą zaoferował, wygląda ubogo i nieciekawie, nie przystaje do świata faktycznego, zważywszy na to, że istnienie w ramach tej doktryny jest tożsame z aktualnością⁴⁸. Autor *Wizji i argumentacji w filozofii* zarzucił Krapcowi terminologiczne nadużycia i opieranie się na błędnych ustaleniach św. Tomasza dotyczących dzieł Arystotelesa. Mimo sprzeciwu w zasadniczych kwestiach Gawroński docenia tomistyczną antropologię: koncepcję człowieka jako jedności materialno-duchowej⁴⁹. Bliski jest mu tomizm w wydaniu Jacques’a Maritaina i Étienne Gilsona.

Bezpardonowy okazuje się Gawroński także wobec innych stanowisk filozoficznych, między innymi wobec Alfreda Tarskiego, jakkolwiek szkołę lwowsko-warszawską ceni najbardziej chyba z polskich ośrodków filozoficznych. Wiele wysiłku wkłada w to, by udowodnić, że nie istnieje tak zwany paradoks kłamcy (też „koło kłamców”). Swoją koncepcję prawdy ukonstytuował w teorii metatekstu.

Fenomenologom ma za złe, iż nie uwzględniają tego, że myśli zależą od języka i że język stanowi tworzywo, z którego człowiek twórczo korzysta w sposób zależny od społecznych reguł stosowalności słów. Nieuczciwe, w przekonaniu Gawrońskiego, jest uprawianie filozofii tak, jak robią to fenomenolodzy: językiem niedokładnym, nieściśłym, nietechnicznym, zbyt poetyckim.

Gawroński nie akceptuje antropologii ks. Józefa Tischnera. Widzi w niej pustą grę wyobraźni. Rozszczepienie człowieka na abstrakcje określane mianem „ja” wraz ze stosownym przymiotnikiem („ja transcendentalne”, „ja aksjologiczne”, „ja somatyczne”) postrzega w kategoriach absurdu. Człowiek w tej teorii przedstawia się Gawrońskiemu jako dziwny twór, czasem tylko

⁴⁶ Alfred Gawroński nie związał się na stałe z żadną instytucją akademicką. Wspólnie z prof. Andrzejem Bogusławskim i prof. Ireną Bellert prowadził seminaria przy Katedrze Lingwistyki Formalnej Wydziału Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego (Bogusławski był promotorem doktoratu Gawrońskiego). Wykładał filozofię analityczną w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) oraz w Papieskiej Akademii Teologicznej i w Klasztorze Dominikanów w Krakowie.

⁴⁷ Głos Gawrońskiego w *Dyskusji*, s. 54.

⁴⁸ Tego samego zdania był abp Józef Życiński. Zob. głosy Gawrońskiego i Życińskiego w *Dyskusji* (s. 30-55).

⁴⁹ Zob. G a w r o ń s k i, *Ani scholastyka, ani fenomenologia*.

mający świadomość własnej cielesności. Mimo nastawienia krytycznego – uważa filozofię Tischnera za zajmującą, dając do zrozumienia, że najbardziej szkodzi jej związek z fenomenologią.

Prowadzenie działań wbrew obowiązującym tendencjom z pewnością należy zaliczyć do przedsięwzięć zuchwałych, ale i nieprostych. Niewątpliwie tego rodzaju aktywność może satysfakcjonować samego zainteresowanego, jednak atrakcyjność zamysłu jest przeciwważona przez częstokrotny brak zgody i niechęć ze strony tych, którzy wyrażania „inności” nie akceptują. I Gawroński, i Kubiak w niekoniunkturalności własnych postaw odnaleźli sens pracy naukowej i popularyzatorskiej. W przypadku Kubiaka owa niekoniunkturalność objawiała się we wzgardzie dla powszechnych mód i konwencji, co miało przełożenie na okoliczności natury ekonomicznej. Mówiąc metaforycznie, „cztery ściany pokoju”⁵⁰ były dla Kubiaka najwymowniejszym świadectwem samostanowienia.

Gawroński podejmował się wyczynów pionierskich, przekonując do filozofii lingwistycznej, pilnie tłumacząc i interpretując interesujące go prace analityków i uwrażliwiając na potrzebę dbałości o kompetentne używanie pojęć, którymi się posługujemy, a od których w filozofii zależy precyzyjna argumentacja i budowanie poprawnych teorii.

Choć profesja filozofa różni się zasadniczo od rzemiosła pisarza, cel ich obydwu jest identyczny: dotrzeć do istoty świata, doświadczyć prawdy i dać jej świadectwo w słowach. To symptomatyczne, że zarówno dla Gawrońskiego, jak i dla Kubiaka inspiracją była poezja – sztuka, dzięki której (obydwaj wyrażali to przekonanie) człowiek wyswobadza się z ograniczeń i przekracza swą przemijalną naturę.

Kubiak perswadował: „Sztuka przeważnie jest czymś wyniesionym ponad świat, ponad jego niejednoznaczność i chaos”⁵¹. Skomplikowana próba odsłaniania prawdy, że sztuka to emanacja Absolutu, przejawia się w całej spuściźnie Kubiaka, najwnikliwiej jednak została przeprowadzona w zbiorze esejów *Pólmrok ludzkiego świata*; jedna z dwóch części tego tomu nosi tytuł „Szukanie prawdy”. Sztuka w twórczości autora *Szkoły stylu* funkcjonuje w perspektywie systemu antropologicznego. Analiza dzieł sztuki, dokonywana w imię odsłaniania prawdy o człowieku, służy tu nie tylko odkrywaniu warto-

⁵⁰ To aluzja do wiersza Kawafisa *Cztery ściany mojego pokoju*, który Kubiak tłumaczył i który – mam powody przypuszczać – traktował wręcz jak autobiograficzny komentarz do własnych pasji i postawy moralnej nieschlebiania gustom innych oraz niezależności wobec tego, co materialne (zob. K. K a w a f i s, *Wiersze i proza*, tłum. Z. Kubiak, Świat Książki, Warszawa 2001, s. 133). Mieszkanie Kubiaka na Saskiej Kępie w Warszawie było tak małe, że karkołomnym wysiłkiem stawało się zaproszenie na obiad dwóch osób. Kubiak nie należał do grona pisarzy hołubionych przez mecenat państwowy, nigdy o to zresztą nie zabiegał.

⁵¹ Z. K u b i a k, *Nowa książka o Szekspirze*, „Tygodnik Powszechny” 21(1967) nr 17(952), s. 4.

ści człowieka, ale ma też na celu właśnie pomnażanie wartości w człowieku. Nietrudno zauważyć, że eseje Kubiaka są naznaczone znamieniem naukowości. Są filologiczne i, wbrew deklaracjom dewaluującym filozofię, oczywiście – filozoficzne. Obnażają treści natury egzystencjalnej i eschatologicznej. Kubiak poszukiwał dróg do takiej prawdy, która byłaby władna dać możliwość świadomego odczuwania własnej wartości. Ta perspektywa badawcza i światopoglądowa znalazła u niego oparcie w starożytnej tradycji filozoficznej oraz w chrześcijańskiej teologii (wpisała się w koncepcję personalizmu, którego podstawową zasadą jest głoszenie afirmacji osoby ludzkiej).

Kubiak nie próbował formułować poglądów w postaci kategorycznych twierdzeń. Jego rozpoznania zawierają wewnętrzny niepokój. Proces dochodzenia do prawdy o rzeczywistości ma charakter nieustannego napięcia, stanowi usiłowanie rozpoznania prawdy, a nie jej głoszenie w ostatecznym kształcie. Niepewność i powściągliwość w wyrokowaniu o rzeczach znajduje źródło w sceptycyzmie. Wydaje się, że sceptycyzm pisarza przybiera postać tyleż praktyczną, co filozoficzną, jeśli się zważy na to, iż praktyczny sceptyk, wedle definicji Adama Krokiewicza, „wstrzega się z góry powziętych sądów, a także leniwych i lekkomyślnych uogólnień, postępuje ostrożnie od przypadku do przypadku i nie wątpi, że w ten sposób potrafi rozpoznać i unieszkodliwić złośliwe kłamstwo ludzkie” oraz przyjmuje postawę obronną, „uczuciową, wrażliwą na słowa wiarę trzyma w karchach własnego rozsądku i zależy mu na tym, żeby się nie dał okłamać, bo uważa to za oznakę swojej słabości intelektualnej i za swoją winę”⁵².

Sceptycyzm Kubiaka odsłania ową praktyczną stronę, ale też i wskazuje na swe filozoficzne podstawy, które są głębsze od czystego pragmatyzmu – pokrywa się mianowicie z głównymi założeniami pierwotnego pirronizmu. Tak jak sceptycyzm starożytnych myślicieli, sprowadza się przede wszystkim do sposobu dowodzenia: niedogmatycznego i powściągliwego orzekania o rzeczach, opartego na przeświadczeniu, że każdej tezie można przeciwstawić sprzeczne z nią mniemanie⁵³.

Filozoficzny sceptycyzm tym odbiega ponadto od praktycznego, najogólniej rzecz ujmując, że rozróżnia kłamstwo słowne od duchowego, które uważa za daleko gorsze. Z owym rysem filozoficznym mamy do czynienia także w twórczości eseistycznej Kubiaka. Pirrońskie oblicze sceptycyzmu autora *Szkoły stylu* wiąże się z tym, że jego myśl bliska jest nauce Demokryta, jakkolwiek ten grecki moralista sceptykiem nie był. Etyka filozofa z Abdery wy-

⁵² A. K r o k i e w i c z, *Sceptycyzm grecki. Od Pirrona do Karneadesa*, Pax, Warszawa 1964, s. 20.

⁵³ Nie znaczy to, że Kubiak nie ulegał urokom bałamutnego dowodzenia. Wątpliwe diagnozy wiążą się z oceną świata antycznego. Eksponując z pozycji oskarżycielskiej niedostatki współczesności, eseista kompensował sobie owe braki kreowaniem pięknego i wzniosłego obrazu starożytności.

warła jednak nie miały wpływ na Pirrona, który cytował Demokryta tak często jak Homera⁵⁴. W systemie filozoficznym Pirrona dosyć wyraźnie przegląda się Demokrytejska doktryna o słabości człowieka i równie widoczny jej ślad znajdujemy w eseistyce Kubiaka. Chociaż jego światopogląd buduje się na wierze chrześcijańskiej, a zatem ma podstawę w zupełnie innym systemie niż nauka Demokryta (wedle niego dusza ludzka, złożona z atomów, miała naturę śmiertelną), uwagę eseisty (przyjmującego rolę jakby wyraziciela ogólnych trosk każdego człowieka) zaprzatają te same problemy, które towarzyszyły rozmyślaniom starożytnego mędrca i jemu współczesnych.

Główną postacią duchowego bólu był i jest lęk człowieka o siebie samego. Uwolnienie się od trwogi wynikającej z własnej egzystencji ciekawi Kubiaka w nie mniejszym stopniu niż sztuka, bo też sztuka sytuuje się w rozważaniach eseisty właśnie w kontekście problematyki kruchego bytu człowieka. Chociaż pisarz krytykuje racjonalizm w skrajnej postaci, jego zaufanie do rozumu jest niewątpliwe, podobnie jak Demokryta, mimo że ten – w przeciwieństwie do Kubiaka – wyłącznie na rozumie opierał swą naukę. Demokrytejski aforyzm: „Nieutulony smutek odrętwiałej duszy wypędź rozumowaniem”⁵⁵, nie byłby zapewne obcy przekonaniom eseisty. Pisarz nigdy nie deprecjonował rozumu jako drogi poznania i wewnętrznego doskonalenia.

Warty zaznaczenia okazuje się fakt, że refleksje Kubiaka, wyłożone w esejach, jakkolwiek inspirują się filozofią, to konstruowane są z pozycji, której obce wydają się filozoficzne spekulacje myślowe i terminologia naukowa⁵⁶.

⁵⁴ Zob. K r o k i e w i c z, dz. cyt., s. 61n. Zob. też: t e n ż e, *Etyka Demokryta i hedonizm Arystypa*, Pax, Warszawa 1960.

⁵⁵ Cyt. za: t e n ż e, *Etyka Demokryta i hedonizm Arystypa*, s. 97.

⁵⁶ Stwierdzenie to może wydawać się sprzeczne z tym, co zostało już zasygnalizowane – że eseistyka Kubiaka jest filozoficzna i ma wyznaczniki naukowości. To jednak tylko pozorna niekonsekwencja. W rzeczywistości chodzi o to, że autor *Uśmiechu kore*, realizując ambicje naukowe (na przykład prezentuje wywód o istnieniu Boga, którego podstawę stanowi intuicja i analiza faktów oraz interpretacja dzieł literackich), posługuje się nienaukowym językiem, to znaczy nie korzysta ze specjalistycznego słownictwa i rezygnuje ze ścisłości sformułowań (na rzecz wyrażania metaforycznego). Obce Kubiakowi są również takie perspektywy badań, które opierają się na konkretnych założeniach metodologicznych. Eseje z natury rzeczy nie prezentują usystematyzowanej wiedzy, jak czyni to nauka, chociaż sytuują się na pograniczu nauki. Od eseisty wymaga się, aby unikał dyskursywności charakterystycznej dla stylu naukowego. Metoda niedopowiedzeń, fragmentaryczność, nieostateczność wypowiedzi, obrazowość zamiast pojęciowych abstrakcji czy nastrojowość – sytuują esej w opozycji do nauki, zbliżając go do sztuki literackiej. Z drugiej jednak strony, stawianie problemów, zainteresowanie dla rzeczy ważkich, takich jak: człowiek, społeczeństwo, życie (co w konsekwencji powoduje, że mówi się o antropocentryzmie owego gatunku), znamionuje właśnie naukowość. Tym samym wolno sądzić, że filozoficzność wyrażona w postaci refleksyjnej, niefinalnej, niedającej rzeczowych, pewnych, jasnych odpowiedzi albo nawet nieudzielająca w ogóle odpowiedzi na poruszane kwestie, a jedynie operująca sugestiami, analogiami, asocjacjami stoi w zupełnej niezgodzie z filozoficznymi spekulacjami myślowymi (zob. R. S e n d y k a, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Universitas, Kraków 2006).

Cechę charakterystyczną stanowi zaś swoista emocjonalność, osiągająca niejednokrotnie wymiar poetyckich ekspresji, dzięki czemu refleksje owe nabierają dobitniejszej wyrazistości.

Oczywiście Kubiak jest autorem także książek naukowych (czy raczej popularnonaukowych), ale i one unaoczniają mariaż uczonego wywodu z emocjonalnością. Przykład stanowią *Dzieje Greków i Rzymian*, które wymownie poświadczają zainteresowanie pisarza istotą człowieczeństwa, sensem życia i sensem świata. W „udręczonych dziejach”, w „obłądziej potocznej historii”, nazywanej tam ironicznie „ludzką”⁵⁷, Kubiak w tonie melancholii kreśli obrazek stworzenia delikatnego i krótkotrwałego. I nie jest to człowiek, którego jednodniowość eseista często przypominał. W *Dziejach Greków i Rzymian* znalazło się miejsce nawet dla... ważki, dla owada nawiedzającego nocną porą pokój pisarza, gdy ten trudził się nad mroczną historią Aten. Fragment o ważce, wkomponowany zupełnie niespodziewanie, mimowolnie, jest – czuje się to – czymś koniecznym i istotnym w całości owej rozprawy. Tej całości, przed której poznaniem autor książki jakby chciał ochronić czytelnika, mówiąc: „kto chce ustrzec się rozpaczy, powinien unikać studiowania historii”⁵⁸. Nie ma przesady w stwierdzeniu Malewskiej, że Kubiak to dyskretny i pełen smaku erudyta, który jest predestynowany do zadań delikatnych, do wiernej czułości.

Autor *Uśmiechu kore* postrzegał kondycję ludzką w sposób wolny od naiwności. Starał się nie ulegać żadnym złudzeniom, żadnym ideologiom. Ale mimo goryczki, powagi i grozy wylaniającej się z literackiej i rzeczywistej wizji świata, jego eseje charakteryzują się lekkością stylu, refleksyjną delikatnością i jasnością. Dzieła, które Kubiak stworzył, euforie, które rozniecał w czytelnikach to, bez wątpienia, polskie dziedzictwo duchowe. Autor *Brewiarza Europejczyka* uświadamiał to sobie. Ufał, że słowa są niczym kamienie: „Wiedz o tym – że słowo jest materią sztuki tak twardą jak kamień. I pokrewną kamieniowi. Grecja, od dzieciństwa ukochana Grecja, trwa najbardziej w kamieniach i w słowach. Zanim odejdiesz do Innego Świata, masz tu przemienić się w słowa. Takie, które po tobie zostaną wśród ludzi”⁵⁹.

Zostały. Kubiak trwa w słowach. Razem z Meleagrem, którego epitafium przetłumaczył, nadając mu znaczący tytuł *Epitafium własne*, mówi do nas i teraz serdecznie:

Cicho stąpaj, przechodniu. Tu snem, co wszystkim ludziom
Jest przeznaczony, starzec pośród pobożnych śpi,
[...]

⁵⁷ K u b i a k, *Dzieje Greków i Rzymian*, s. 18, 193, 355.

⁵⁸ Tamże, s. 302.

⁵⁹ T e n ż e, *Przemienić się w słowa*, w: tenże, *Literatura Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1999, s. 583.

Jeśliś z Syrii – salam! Jeśli z Fenicji – najdios!
Jeżeliś Grekiem – witaj! To samo powiedz mi ty⁶⁰.

Nie pożegnał się, to powitanie. Zaproszenie do kolejnej rozmowy – w przestrzeni dzieł wiecznych, w wędrówkach po stuleciach, w półmroku ludzkiego świata.

Zatem – nie czas na milczenie. Ale zanim pochylimy się nad Gilgamešem, nad Homerem, chciałabym podzielić się jeszcze jedną refleksją. Otóż, kiedy rozpamiętuję moje (krótkie) doświadczenie przyjaźni z Kubiakiem, jak i z Gawrońskim, także ich wzajemny szacunek⁶¹, ciągle mam w pamięci aforyzmy Epikura, który niczego chyba tak nie cenił, jak przyjaźni. Jego maksymy pobrzmiwają roztropnością i hołdują idei umiaru. Słowa, które z pełną odpowiedzialnością poleciłabym każdemu, nawet ryzykując posądzenie o stronniczość albo pompatyczność, brzmią tak: „Czcic mędrca to wielkie dobro dla tego, który czci”⁶².

⁶⁰ T e n ż e, *Od Erinny do Meleagra*, w: tenże, *Literatura Greków i Rzymian*, s. 377.

⁶¹ Nie byłoby nadużyciem określenie więzi, jaka ich łączyła, braterstwem. Opowiadał mi Gawroński o swoim przypadkowym spotkaniu z żoną Kubiaka w niedługi czas po śmierci przyjaciela, spotkaniu w jakimś tłumnym miejscu. Pani Henryka Kubiak, z powodu choroby cierpiąca na braki pamięci, spojrziała głęboko w oczy swojemu niespodziewanemu rozmówcy i powiedziała tylko: „Wy byliście jak bracia”.

⁶² Słowa te przełożył Kubiak (*Z. K u b i a k, Epopeja hellenistyczna*, w: tenże, *Dzieje Greków i Rzymian*, s. 196).